



JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Kiedy inni piją piwo, włączają się po podwórkach, oni trenują walkę na miecze i tańczą w rytm średniowiecznych przebojów” – pisze Jarosław Jurewicz o młodych ludziach, dla których cały świat nie zamyka się w telewizorze. Bo rzeczy, którymi warto się zająć w wolnym czasie, jest w bród. Kogo nie pociąga urok średniowiecza, może założyć teatr i wspólnie z sąsiadami odkrywać piękno poezji albo spróbować swoich sił w śpiewie. Kultura, nawet jeśli tylko przez małe „k”, zaczyna się w nas. Potrzeba tylko trochę odwagi, żeby pokazać, na co nas stać! ■

ZA TYDZIEŃ

- Nowa KSIĄŻKA O KS. JANIE ZIEI, pierwszym powojennym katolickim kapłanie Słupska
- Zajrzymy DO PARAFII GRECKOKATOLICKIEJ W SZCZECINKU

Procesja ku czci św. Wojciecha

Przypatrzcie się, bracia

Być może przejmujące zimno i dokuczliwy wiatr sprawiły, że w procesji poprzedzającej obchody uroczystości patrona naszej diecezji uczestniczyło zdecydowanie zbyt mało mieszkańców Koszalina.

W piątkowy wieczór spod koszalińskiej katedry do kościoła patronalnego wyruszyła procesja z relikwiami św. Wojciecha oraz innych świętych i błogosławionych, przywiezionymi z różnych stron diecezji. Procesja zakończyła się Apelem Jasnogórskim pod przewodnictwem bp. Ignacego Jeża. W wygłoszonym do wiernych słowie bp senior nawiązał do wiadomości, która elektryzuje od kilku dni nie tylko zapalonych kibiców sportowych.

– Przyznanie Polsce i Ukrainie możliwości zorganizowania mistrzostw Europy w 2012 r. stanie się wielkim wydarzeniem, jeśli tylko wykorzystamy tę szansę – mówił biskup Jeż. – Historia naszego państwa zna wydarzenia,



KAROLINA PAWŁOWSKA

które potrafiły zmienić tok życia całego narodu. Wdzięczni za te wspaniałe przykłady, na których czele stanął dziś św. Wojciech, uświadamiamy sobie nasze powołanie i stąd czerpmy siłę, by na tej drodze trwać.

Procesja ku czci św. Wojciecha otwierała VIII Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. – Takie wydarzenia jak kongresy czy dni laikatów wprowadzają nowy styl współpracy między kapłanami, zakonnikami i świeckimi, pobudzają czyn-

Słabo dopisali mieszkańcy miasta, nie zawiedli natomiast przedstawiciele ruchów i grup kościelnych

ny udział świeckich w liturgii, w głoszeniu słowa Bożego i w katechezie i niejako wymuszają rozwój grup, zrzeszeń, ruchów i ich zaangażowanie w życie Kościoła i społeczeństwa – zaznaczył ks. Zbigniew Woź-

niak, diecezjalny asystent Diecezjalnej Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Z treścią konferencji wygłoszonych podczas kongresu można zapoznać się na stronie Ruchu Światło-Życie www.koszalin.oaza.pl ■

ZAWSZE GOTOWI DO AKCJI



PRZEMYSŁAW GRYN

Przy stanie morza 3 w skali Beauforta jednostki z Brzegowych Stacji Ratownictwa z Dziwnowa i Kołobrzegu sprawdzały swoje umiejętności w podejmowaniu z morza rozbitka, udzielania pomocy przedlekarskiej i współpracy między jednostkami. W ćwiczeniach udział wziął ponton hybrydowy R5 oraz nowe jednostki: pontony hybrydowe R27 i R28. Na brzegu testowano samochody 944 Star. – W tym roku jeszcze nie braliśmy udziału w żadnej akcji, a czy taka potrzeba będzie, zależy w dużej mierze od przybywających na nasze plaże wczasowiczów – wyjaśnia Mieczysław Okuliński, kierownik kołobrzesckiej BSR. – W każdym razie po ćwiczeniach nasi przełożeni stwierdzili, że jednostki są dobrze wyszkolone i gotowe do udzielania pomocy. KA

Zarówno nowy sprzęt, jak i służby ratownicze zdały egzamin celująco

Wyciskali leżąc



KAROL SKIBA

Wśród niepełnosprawnych sztangistów, którzy przybyli na kołobrzeshire zawody, nie zabrakło znanych w środowisku sportowym nazwisk

KOŁOBRZEG. W kołobrzeshire Hali Łucznicznej odbył się Integracyjny Turniej Wyciskaniu Sztangi Leżąc. W zawodach wzięli udział niepełnosprawni zawodnicy z Bydgoszczy, Grudziądza, Gdańska, Szczecina, Koszalina, Szczecinka, Białogardu oraz Kołobrzegu. Stawkę uzupełnili zawodnicy pełnosprawni. Ideą imprezy było propagowanie sportu wśród osób niepełnosprawnych. Wśród męż-

czynn zwycięzcą został wielokrotny mistrz świata Ryszard Fornalczyk z wynikiem 195 kilogramów. Wśród kobiet najlepsza okazała się Kamila Rusielewicz z Koszalina z wynikiem 110 kilogramów. Organizatorami turnieju były: Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Kołobrzegu wraz ze Stowarzyszeniem Sportu Niepełnosprawnych START Koszalin oraz Zakładem Aktywności Zawodowej.

Zaproszenie

KOSZALIN. Zarząd Koszalińskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół KUL zaprasza na diecezjalne spotkanie absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z diecezji koszalińsko-kołobrzeshire. Spotkanie odbędzie się w sobotę 12 ma-

ja 2007 r. w Szczecinku w parafii wojskowej pw. św. Ignacego Loyoli na ul. Myśliwskiej 12. W programie spotkania znajdzie się m.in. wykład ks. prof. J. Popławskiego oraz dyskusja na temat kondycji uczelni katolickich w Polsce.

Literacka wiosna

SŁUPSK. Ponad osiemdziesiąt spotkań autorskich, konferencje metodyczne i sesja literacka to tylko niektóre z atrakcji Wiosny Literackiej, którą po raz czternasty zorganizowano w Słupsku. Gośćmi imprezy byli pisarze słupscy, a także ogólnopolskie sławy, m.in. Wanda Chotomska, Grzegorz Kasdepke,

Michał Ogórek, ilustrator Edward Lutczyn. W spotkaniach wzięło udział blisko dziesięć tysięcy dzieci, młodzieży, a także dorosłych miłośników książek. – Celem imprezy jest zaproszenie i zachęcenie do czytania – mówi Mariola Łukasiuk, dyrektor Biblioteki Pedagogicznej w Słupsku organizującej Wiosnę Literacką. – Podczas pięciodniowej imprezy można było po promocyjnych cenach kupić dziecięce bestsellery i zdobyć autografy ulubionych twórców.

W bibliotece dzieci spotkały się z popularną autorką literatury dziecięcej Wandą Chotomską



KATARZYNA KOWALCZYK

Ruch drogowy bez tajemnic

TYCHOWO. Co roku wiosną Komenda Powiatowa Policji w Białogardzie i Stowarzyszenie Bezpieczne Miasto Białogard organizują powiatowe eliminacje do Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. Tym razem przy pięknej słonecznej pogodzie turniej odbył się na terenie Szkoły Podstawowej w Tychowie. Wzięło w nim udział dziesięć drużyn ze szkół podstawowych i sześć drużyn gimnazjalnych. W ostatecznej klasyfikacji wśród szkół gimnazjalnych pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Gimnazjum w Tychowie. Drugie miejsce zdobyli uczniowie Gimnazjum nr 2 w Białogardzie a trzecie w Pomianowie. Najlepszą drużyną szkół podstawowych okazała się gospodarze, czyli Szkoła Podstawowa w Tychowie. Drugie miejsce zajęli reprezentanci Szkoły Podstawowej z Karwina a trzecie drużyna z Rogowa. Indywidualnie najlepsze wyniki uzyskał Bartłomiej Oleszczuk reprezentujący Gimnazjum w Pomianowie. Drugie miejsce zajął Michał

Kraszewski z Gimnazjum nr 2 w Białogardzie a trzecie Sergiej Kołotiuł z Tychowa. Wśród szkół podstawowych pierwsze miejsce zajął Michał Kuczmera z Tychowa, drugie miejsce Konrad Staszko z SP w Kościernicy, a trzecie Łukasz Kłosowski także reprezentujący SP w Tychowie.



ARCHIWUM POWIATU

Najwięcej kłopotów sprawił mistrzom ruchu drogowego pełen pułapek tor przeszkód

Bez barier

PIŁA. Już po raz szesnasty Centrum Charytatywno-Opiekuńcze Caritas pw. Matki Bożej z Lourdes w Pile wraz z Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeshire przygotowało spotkanie dzieci specjalnej troski. Okolicznościowej Mszy św. w parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Pile Motylewie przewodniczył ks. Zbigniew Kukiel z Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeshire. W osiedlowej świetlicy na uczestników spotkania czekał posiłek, a w piłskim Domu Kultury odbył się wernisaż prac wykonanych przez pod-

opiecznych warsztatów terapii zajęciowej. Temat wszystkich prac był jeden: „Symbol Wielkanocy”. – Chcieliśmy zwrócić uwagę społeczności lokalnej na sprawę osób niepełnosprawnych. Dzięki wielu zmianom, które przeżyliśmy w ostatnich dziesięcioleciach, śmiało można powiedzieć, że społeczeństwo dostrzega osoby niepełnosprawne. Jesteśmy przekonani, że w chwili obecnej potrzeba czegoś więcej, potrzeba spotkania, bliskiego kontaktu – mówi ks. Leonard Zych, dyrektor Centrum Charytatywno-Opiekuńczego Caritas w Pile.

W piłskim spotkaniu uczestniczyło blisko dwieście osób



KRZYSZTOF DEGA

VI Koszaliński Przegląd Piosenki Chrześcijańskiej

Śpiewem wychwalali Pana

Gdzie słyszysz śpiew, tam wejdz,
tam ludzie dobre serca mają.
Śpiew jednoczy wszystkich,
sprawia, że jesteśmy przyjaciółmi.
Gdzie jest śpiew, tam jest dobro.
Śpiewajcie więc na chwałę Pana.
— Tymi słowami przywitał
uczestników i publiczność
Koszalińskiego Przeglądu Piosenki
Chrześcijańskiej bp Paweł Cieślak.

Tegoroczny przegląd, organizowany w Szkole Podstawowej nr 4 już po raz szósty, zgromadził ponad 30 solistów i zespołów.

Nie tylko z diecezji

Początki były bardzo skromne – lista wykonawców dużo krótsza i mniej szczerzy sponsorzy. W tym roku organizatorom konkursu pomagało wiele osób prywatnych, począwszy od przygotowania bufetu do montażu sceny. Nieocenioną pomocą służyły miejscowe ciastkarnie, które zasponsorowały słodkości i prowiant dla uczestników. – Teraz w organizacji pomaga nam kuria biskupia, a także Wydział Edukacji Urzędu Miejskiego w Koszalinie oraz wiele innych życzliwych nam osób, za co serdecznie dziękujemy – opowiada s. Beata Czop, organizatorka przeglądu i katechetka SP 4 w Koszalinie. – Teraz, po kilku latach, widzę duży rozwój. Z roku na rok przegląd zatacza szersze kręgi. Uczestnicy przyjeżdżają z Karlina, Dębółki, Sławna, Włacza, Kołobrzegu, Sławoborza i oczywiście z Koszalina. Jestem zachwycona wysokim poziomem wykonawców. Oprócz samej strony artystycznej, tej techniczno-wokalnej, było widać, że na pierwszym miejscu była wiara w sercu.

Młodzi z potencjałem

– Z roku na rok poziom jest coraz lepszy – komentuje przewodniczący jury, ks. Eugeniusz Kaczor. – Zwiększyła się różno-



KRZYSZTOF PLEWA

LAUREACI

- W kategorii zespołów klas IV–VI pierwsze miejsce zajął zespół wokalny z Katolickiej Szkoły Podstawowej w Koszalinie za wykonanie piosenki „Chcę wywyższyć”. II miejsce przypadło zespołowi wokalnemu z SP nr 3 ze Sławna za piosenkę „Twe miłosierdzie”. III zdobyły siostry Ania, Dominika i Patrycja Kuźma z Zespołu Szkół Podstawowych ze Sławoborza za utwór „Daj na zgodę”.
- W kategorii solistów klas IV–VI pierwsze miejsce wyśpiewała Natalia Bogusz, uczennica Szkoły Podstawowej nr 17 w Koszalinie, piosenką „Miriam”. II miejsce przypadło Bartoszowi Siatkowskiemu z SP nr 4 z Włacza za „Znak pokoju” i III Iwonie Wall z SP nr 4 w Kołobrzegu za wykonanie utworu „Jeśli wola Twa”.
- W kategorii zespołów klas I–III pierwsze miejsce zajął również zespół wokalny z Katolickiej Szkoły Podstawowej w Koszalinie za utwór „Dzisiaj tu, jutro tam”. Drugie miejsce zajął zespół „Stokroteczki” ze Sławoborza, a III miejsce zdobył zespół wokalny ze Szkoły Podstawowej w Karlinie za piosenkę „Tak pragnę wielbić Cię”.
- W kategorii solistów klas I–III pierwsze miejsce wywalczyła Milena Zdanowicz za wykonanie piosenki „Kocham Cię”. II miejsce zajął Tomasz Choro, a III miejsce zajęła Klaudia Gruchot ze Szkoły Podstawowej z Dębółki za piosenkę „Tyś jak skała”.
- Przyznano także wyróżnienia dla Weroniki Domeradzkiej z SP nr 4 w Koszalinie za piosenkę „Będziesz miłował” oraz dla Klaudii Buczniewskiej ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Kołobrzegu.

rodność wykonywanych utworów, instrumentacji i samych pomysłów na aranżacje. Z zadowoleniem o konkursie mówi także ks. Ryszard Ryngwelski, dyrektor Wydziału Katechetycznego kurii biskupiej: – Jestem pozytywnie zdumiony ciągle rosnącym poziomem wykonawczym. Widać profesjonalizm niektórych wykonawców. Potencjał w młodych ludziach jest ogromny – zauważa. – Trudno jest mi mówić o odczuciach, bo jestem organiza-

torem. Ale mówiąc najogólniej, jestem zachwycona – mówi Danuta Mieszczak, dyrektor koszalińskiej SP 4. – Organizując konkurs po raz pierwszy, miałyśmy ogromne obawy, czy znajdą się chętni do udziału. Okazało się, że zapotrzebowanie jest duże. Jesteśmy jedyną szkołą, która organizuje przegląd piosenki chrześcijańskiej. Festiwal cieszy się ogromną popularnością i obiecujemy, że będzie dalej kontynuowany.

KRZYSZTOF PLEWA

Sonda

MOJE ŚPIEWANIE

MILENA ZDANOWICZ, LAT 7

– Na przeglądzie zaśpiewałam radosną piosenkę „Kocham Cię”, bo kocham Pana Boga i dla Niego śpiewam, to jest taki rodzaj modlitwy. Swoją modlitwę zanoszę właśnie śpiewając dla Pana. Jestem bardzo szczęśliwa i zadowolona, że to właśnie mnie przypadło pierwsze miejsce. To bardzo miłe być docenionym za umiejętności wokalne.



BARTOSZ SIATKOWSKI, LAT 12

– Na przegląd zgłosiła mnie moja pani katechetka, dlatego że lubię śpiewać i nie wstydę się miłości do Boga. Tę miłość wyrażam poprzez śpiew, a radością dla mnie jest, gdy mogę śpiewać, zwłaszcza o Panu Bogu, przed tak miłą publicznością. Wprawdzie nie liczyłem na nagrodę, bo inni też prezentowali bardzo wysoki poziom, ale cieszę się, że jakoś się udało.



TOMASZ CHOROŚ

– Naprawdę bardzo się ucieszyłem, gdy okazało się, że spośród dwudziestu trzech solistów jury zdecydowało, że znajdę się w trójce nagrodzonych. Na konkurs zgłosiła mnie moja mama, a ja pomyślałem, że w zasadzie to niezły pomysł. Jak widać, udało się i wyśpiewałem drugie miejsce. Lubię pieśni o Bogu, bo są to przede wszystkim polskie piosenki, a takie lubię i chcę śpiewać.



Najpierw spotkali się
w małym gronie, żeby
wspólnie poczytać,
wymienić się wrażeniami.
Potem pomyśleli:
**dłaczego by nie
wyjść z poezją do
sąsiadów?**

tekst

KAROLINA PAWŁOWSKA

Pomysł się przyjął. Ich przedstawienia poetyckie, często wystawiane w okolicznych kościołach, zawsze mają komplet publiczności. A dla nich największym przeżyciem było granie dla biskupów.

Bzik zawodowy

Początkowo trochę się obawiali, czy dzisiaj jeszcze ktokolwiek chce słuchać wierszy, czy we współczesnym zagonionym świecie jest jeszcze miejsce na przeżywanie poezji. Czuli jednak, że jest pewna luka, którą należałoby wypełnić. Od czterech lat mieszkańcy Mirosławca oraz okolicznych wsi i miasteczek oglądają występy kilkunastoosobowego zespołu teatralnego „Tak”. Teatrów amatorskich nie brakuje, nie w każdym jednak zespół składa się z nauczycieli. – Jak chyba każdy polonista, mam lekkiego bzika na punkcie poezji – przyznaje się Grażyna Łakomy, inicjatorka i reżyser teatru „Tak”. – Uruchoμίłam najpierw teatr dziecięcy „Poezjada”, który działał przez kilkanaście lat, a teraz, gdy jestem nieczynnym nauczycielem, to zachciało mi się pobawić w teatr z dorosłymi, z moimi kolegami nauczycielami, z których niektórzy to moi wychowankowie. Inicjatywa wyszła od samych nauczycieli, bo niby dlaczego tylko dzieciaki mogą bawić się w teatr? – Okazało się, że jest głód

poezji i teatru – mówi. – Na nasze przedstawienia przychodzą i nasi uczniowie, i ich rodzice, a nasi sąsiedzi. I nie jest to dla nich niczym dziwnym, że dorośli chcą dzielić się z nimi swoimi przeżyciami ze sceny. Sukces pierwszego przedstawienia, przeznaczanego dla dzieci ośmielił ich i dodał skrzydeł. To był impuls. Pomyśleli wtedy: a może zrobić coś przeznaczanego dla dorosłych? – Wchodzę do kwaciarni i pytam znajomą, jak jej się podobało. A ona opowiada mi ze łzami w oczach, jak bardzo szczególnie i osobiście odebrała jeden z wierszy, który przypasowała do swojej sytuacji życiowej. I my-

Krystyna Górniak, Elżbieta Śliwińska, Grażyna Łakomy, Teresa Szykiewicz, Bożena Orłowska, Małgorzata Pastuszka, Bernadeta Sudnikowicz, Andrzej Sudnikowicz i Janusz Górniak – to część zespołu teatralnego z mirosławieckiej szkoły

Głodni p



KAROLINA PAWŁOWSKA

ślę, że takich osób jest więcej – opowiada Andrzej Sudnikowicz, na co dzień dyrektor mirosławieckiego Zespołu Szkół nr 2.

Castingi i przesłuchania

– Pierwsze przedstawienie dla dzieci było jedną wielką zabawą. To nam dało chyba napęd, żeby działać dalej – opowiada Łakomy. – Teraz to idzie w kierunku takiego teatru stolikowego, podobnego do tego, który swego czasu zainicjowała Anna Dymna. Chodzi nam przede wszystkim o kontakt z poezją. Marzą mi się takie spotkania tematyczne, jednego autora lub utrzymane w jednej konwencji.

Zespół liczy kilkanaście osób. To cały czas jest płynne, bo czasami ktoś nie może, ktoś kogoś zastąpi i jest ciągły ruch w interesie. Ale chętnych do aktorstwa nie brakuje. Scenariusze przewidują coraz większą obsadę, a i tak, jak sami mówią, żeby zagrać z zespołem, trzeba przejść przez casting. To przede wszystkim teatr słowa, ale nie tylko. Jest i ruch, i śpiew, i światło, a nawet tańce. Jedno z przedstawień jasełkowych zakończone było polonezem. – Efekt końcowy był znakomity, ale łatwiej chyba uczyć tanecznych kroków uczennice niż nauczycieli – śmieje się Agata Stefaniak. Pani Agata jest nauczycielką wychowania fizycznego i oprócz przygotowywania choreografii także bierze czynny udział w przedstawieniach, występując na scenie. Bo poezja

oezji

nie jest domeną wyłącznie humanistów. A talenty sceniczne może odkryć w sobie każdy. – Trafiłam do zespołu po takim cichym castingu – wyznaje Elżbieta Śliwińska, emerytowana nauczycielka matematyki, jednogłośnie okrzyknięta przez kolegów najmocniejszym głosem zespołu. – Śpiewałam trochę jako młoda dziewczyna, ale później obowiązki zawodowe i rodzinne odsunęły to na dalszy plan. Od września jestem na emeryturze i mam więcej czasu na śpiewanie.

Żona aktorka

Teatr sprawia im ogromną frajdę. Nie ukrywają, że nielato pogodzić pracę zawodową i zajęcia „pozalekcyjne”. – Realizacja marzeń to raczej za duże słowo, bo nigdy nie marzyłam o teatrze, ale te spotkania są bardzo przyjemne. Czasami, jak już jest tego dużo, to sobie mówię, że to już ostatni raz – opowiada Małgorzata Pastuska, nauczycielka nauczania zintegrowanego, od samego po-

Próby służą także odkrywaniu w sobie „wewnętrznego dziecka”

czątku w zespole. – Pewnie, że to czas, który kradnie się rodzinie. Szczególnie przed świętami, kiedy przygotowujemy nowy program. Ale czy przetarte po raz trzeci okna są warte tego, żeby odmówić sobie tak dobrej zabawy? Podobne odczucia ma reszta zespołu. Niekiedy trzeba podrzucić dzieci rodzicom, zostawić rodzinie obiad do odgrzania i pędzić prosto ze szkoły na próbę. – Świetną sprawą jest to, że w tym, co robimy, uczestniczą potem nasze rodziny, nasze dzieci, mężowie, żony, rodzice – dodaje Teresa Szykiewicz, historyk. – Bardzo liczymy się z ich opinią. Mąż czasem zżyma się, że znowu próba i znowu musi po mnie do szkoły przyjeżdżać, ale kiedy wracam, wypytuje mnie o to, co robimy, jakie mamy pomysły, jak się bawiliśmy. Tak więc awantur o to, że nie będzie obiadu z powodu próby, nie ma. Sam sobie gotuje. A potem z dumą chwali się przed rodziną, że ma żonę aktorkę.

Krystyna i Janusz Górniakowie to jedna z trzech par mał-



ANDRZEJ SUDNIKOWICZ

żeńskich w zespole. **Nauczyciel też człowiek i trema przed występem nie jest mu obca. Ale podczas prób jest bardzo przyjemnie** Podczas prób i występów odkrywają w sobie wewnętrzne dziecko. Bo nauczyciel, żeby zrozumieć swoich wychowanków, sam musi być nie tylko autorytetem zza katedry, ale i po trosze dzieckiem. – Boję się powiedzieć, że to jest pokazanie nas od bardziej ludzkiej, nie „belfrowskiej” strony, ale coś w tym jest – w końcu nauczyciel też człowiek. Ma swoje ograniczenia, zahamowania, kompleksy i potrafi sobie z nimi radzić. – Bardzo się denerwuję przed każdym występem, mam ogromną tremę – potwierdza pani Bożenka Wiese, geograf. Do występu przygotowuje się, chodząc po lesie i płosząc okoliczną zwierzynę. – Myślę, że sympatyczne jest to, iż pokazujemy naszym uczniom, że my też możemy denerwować się występem, ale mimo wszystko wychodzimy na scenę. Może dzięki temu dzieci same będą chętniej występować? – zastanawia się Bernadeta Sudnikowicz. Tym bardziej że dzieci bardzo pozytywnie przyjęły popisy swoich nauczycieli. Posłuchać poezji przychodzą i gimnazjaliści, i maluchy z pierwszych klas.

W atmosferze sceny

– Pierwsze przedstawienie było przeznaczone dla dzieci, ale z każdym następnym chcemy docierać też do ich rodziców, którzy znają nas wyłącznie z wywiadówek. My na-

tomiast musimy też zmierzyć się z takim małym nauczycielskim problemem – kto ma powołanie do zawodu, a dla kogo bycie wychowawcą ogranicza się do stawiania ocen – zauważa pan Janusz.

– Mój tata po jednym z przedstawień z uznaniem powiedział: że też wam się jeszcze chce – dodaje pani Krystyna. – A to właśnie jest tak, że my też chcemy się rozwijać, odkrywać coś w sobie. W małych społecznościach nauczyciel powinien być instytucją społeczno-kulturalną. To szkoła i kościół pobudzają i kształtują życie kulturalne. I w Mirosławcu tak właśnie jest. Pasję Grażyny Łakomy i jej męża Jerzego podchwycili najpierw koledzy nauczyciele, potem dawni wychowankowie, a teraz w teatralno-poetycki klimat wrastają uczniowie. – Ten klimat, zaszczepiony przez panią Grażynę, był skutecznie pielęgnowany przez kolejne pokolenia nauczycieli – przyznaje Sudnikowicz, mówiąc, że ich reżyser jest nadal „motorem napędowym” szkoły. – W szkole jest specyficzna atmosfera, w której spontanicznie rodzą się teatralne przedsięwzięcia. Jedną z klas przygotowuje przedstawienia poetyckie, jest silna grupa teatralna, odbywają się konkursy poezji i warsztaty z profesjonalnymi aktorami. A na zbliżający się konkurs teatrów profilaktycznych zgłosiło się dziewięć klas. Tylko pozazdrościć. ■



ANDRZEJ SUDNIKOWICZ

Święcenia u grekokatolików

„Aksios” znaczy godny

W parafii grekokatolickiej pw. św. Michała Archanioła w Szczecinku odbyła się niecodzienna uroczystość. Pochodzący z tej parafii Lesław Łesyk przyjął święcenia diakonatu obrządku wschodniego.

Uroczystościom przewodniczył ordynariusz eparchii wrocławsko-gdańskiej ks. biskup Włodzimierz Juszcak. Wśród zaproszonych gości byli także: rektor seminarium duchownego ks. Bogdan Pańczak, wikariusz generalny ks. Bogdan Hałuszka, ks. Mirosław Drapała, proboszcz z Legnicy, pochodzący ze Szczecinka, księża grekokatolicy z dekanatu słupskiego i koszalińskiego oraz księża rzymskokatolicy – ks. Józef Olaszewski z Piławy i ks. Krzysztof Ziemiński z Barwic.

Z rodziny mieszanej

– Wszyscy jesteśmy tu razem, Polacy i Ukraińcy, rzymskokatolicy i grekokatolicy – mówił ks. biskup Włodzimierz Juszcak – i razem przeżywamy radość z tego, że jeden spośród nas otrzymał dziś święcenia kapłańskie, a na swojej drodze miał wsparcie całej rodziny. Dziękuję całej polsko-ukraińskiej rodzinie Łesyków i Chomiczów za ducha wzajemnej miłości i życzliwości.

Ceremonia święceń odbyła się w czasie liturgii pontyfikalnej. Archidiakon ks. Bogdan Pańczak wprowadził kandydata do święceń ze środka świątyni do ołtarza. Po trzykrotnym obejściu i ucałowaniu ołtarza, subdiakon, klękając, położył na nim ręce i głowę. Bp ordynariusz Włodzimierz Juszcak, kładąc ręce na głowie diakona, odmówił modlitwę święceń, a po wygłoszonej litanii położył na jego lewe ramię stulę, mówiąc: „aksios”, tzn. godny. Kapłani odpowiedzieli trzykrotnym potwierdzeniem. Następnie wręczono mu kadzielnice na znak służby. – Dla mnie



BEATA STANKIEWICZ

jest to uroczystość mająca wieloraki wymiar – nie krył wzruszenia ojciec diakona, Bogdan Łesyk. – Przede wszystkim to, że doczekałem się czasu, kiedy wracamy do tradycji ukraińskiej. W moim domu ta tradycja była podtrzymywana, ale, niestety, lata swoje zrobiły, zasmilowaliśmy się na tym terenie, rodziny są mieszane, moi bracia też poženili się z Polkami. O tym, że syn zdecydował się iść do seminarium, dowiedziałem się bardzo późno. Kiedy już wiedział, że zdał maturę, poprosił mnie na taką wędrowną po okolicy i zdradził mi swoje zamiary – że wybiera się do seminarium, ale grekokatolickiego. Jak sam mówił, nie znał wówczas tego obrządku, nie znał nawet dobrze języka ukraińskiego, ale w bardzo szybkim tempie nadrobił braki.

Szukanie korzeni

Rodzice sądzili, że wybierze iberystykę ze względu na uzdolnienia językowe. Bóg zdecydował inaczej. Idąc do seminarium, Lesław Łesyk wyraził życzenie, aby gdy już będzie księdzem, mógł pomagać tym wszystkim starszkom, które widzi w cerkwi zatroskane, smutne i wciąż wspominające, że zostały tu przywiezione daleko od swojego domu rodzinnego, od swoich korzeni. – Był klerykiem, o jakim marzy każdy wychowawca – chwali swojego studenta rektor seminarium duchowne-

go ks. Bogdan Pańczak. – Nie trzeba go było mobilizować do nauki. Był przykładem studenta – kleryka, który wie, po co przyszedł do seminarium. Tym, którzy pochodzą z rodzin ukraińskich, wydaje się, że przez sam fakt urodzenia wiedzą wszystko o swej tradycji duchowej, kulturalnej. Lesław szukał tej wiedzy. Dziękuję mu za 6 lat dobrej nauki – był najlepszym studentem na swoim roku. Mam nadzieję, że jego służba diakońska i później kapłańska przyniesie dobre owoce. – Pod koniec naszej rozmowy – wspomina pan Bogdan Łesyk – syn poprosił mnie, żebym to ja porozmawiał z żoną, która jest wyznania rzymskokatolickiego. Bał się, że będzie to trudne dla mamy. Więc z kolei ja z żoną wybrałem się na tę samą wędrowną i opowiedziałem jej o planach naszego syna. Żona rozplakała się i powiedziała, że będzie go wspierała na tej drodze, bo to jest jego osobisty wybór. – Mamy nadzieję, że nasz syn będzie służył ludziom, jak zaplanował – mówią rodzice – a my będziemy się modlić, by mu towarzyszyło Boże błogosławieństwo i aby spotkał na swojej drodze dobrych ludzi. Bohater dnia, diakon Lesław, na pytanie, czym dla niego jest ten dzień, odpowiada: – Wielką radością, dziękczynieniem za wszystko i za ten dar niezasłużony niczym. Bóg zwrócił się ku mnie, powołał mnie i będę chciał Mu służyć najlepiej jak umiem.

BEATA STANKIEWICZ

WSPÓLNOTA MAŁA, ALE ŻYWA

KS. BISKUP WŁODZIMIERZ JUSZCZAK, ORDYNARIUSZ EPARCHII WROCŁAWSKO-GDAŃSKIEJ:

– Ta uroczystość to święto całej diecezji. Wzbogacamy się o jednego diakona, mamy nadzieję, że wkrótce, w końcu czerwca – kapłana. To wielka radość, bo jest to swego rodzaju cud, który się dzieje przez nałożenie rąk biskupich, przekazanie sukcesji łaski kapłańskiej: od czasów Chrystusowych, poprzez apostołów, aż po kapłanów dzisiejszych czasów. Cieszymy się, że nasza wspólnota, mimo że tak doświadczona w 1947 r. w Akcji „Wisła”, przeznaczona praktycznie na niebyt, na wymarcie, po 60 latach wydaje owoce, którymi są powołania kapłańskie. W tej chwili mamy w Polsce, w naszej diecezji wrocławsko-gdańskiej 30 kapłanów, są to w większości kapłani pochodzący z naszej diecezji, kapłani młodzi. Mimo że jesteśmy wspólnotą małą, jesteśmy wspólnotą żywą. Nasz diakon jest z rodziny mieszanej, matka jest Polką, a on znalazł się w naszym seminarium w Lublinie. Przygotował się do kapłaństwa w tradycji wschodniej i tak chce służyć Kościołowi i Bogu jako kapłan. Obecność rodziny z obu stron na Mszy św. i uroczystości w domu świadczy, że z jego wyboru, z jego radości cieszą się wszyscy. Daj Boże, aby takie wzajemne uszanowanie, wzajemne wsparcie, towarzyszyło wszystkim naszym braciom w wielu innych rodzinach mieszanych.



Historia, która wciąga

Rycerze z Koszalina

Kiedy inni piją piwo, włączają się po podwórkach albo ślęczą przed ekranem komputera, oni trenują walkę na miecze, dowiadują się, co znaczy być rycerskim wobec kobiet, a nawet tańczą w rytm średniowiecznych „przebojów”.

Współcześni rycerze pojawili się w Koszalinie jakieś siedem lat temu. Najpierw spotykali się nieregularnie i trochę potajemnie (ćwiczyli w lesie na skraju Góry Chełmskiej). Z czasem zalegalizowali swoje zajęcia. W 2002 r. sąd zarejestrował stowarzyszenie Koszalińska Kompania Rycerska.

Urzędnicy w zbrojach

Najaktywniejszych miłośników średniowiecza jest około trzydziestu. Większość mieszka w Koszalinie, ale niektórzy na treningi i turnieje przyjeżdżają z Białogardu, Szczecinka, Sławna; jeden dociera aż z odległego o 300 kilometrów Pasłęka. Studiują, uczą się w gimnazjach, niektórzy już pracują. Dwaj najmłodsi adepci sztuki rycerskiej mają po 13 lat i muszą, podobnie jak reszta niepełnoletnich uczestników zabawy, mieć zgodę rodziców. Najstarsi dobiegają czterdziestki – jest wśród nich szef ośrodka adopcyjnego i urzędniczka urzędu skarbowego. Wszyscy w wolnych chwilach starają się żyć tak, jakby czas cofnął się o jakieś sześćset lat. Tytułują się braćmi (początkujący to nowicjusze, nieletni – bracia służebni), rozczytują się w książkach historycznych i powieściach fantasy, większość uwielbia też gry bitewne. Mają swojego marszałka, który odpowiada za uzbrojenie i fechtunek, kanclerza trzymającego pieczę nad kasą i kancelarią i sukienika, dogląającego historyczności strojów i obyczajów. – Nawiązujemy do okresu okołogrunwaldzkiego, czyli czasów od połowy XIV do połowy XV w. – tłumaczy Bartłomiej Zielonka, mistrz Koszalińskiej Kompanii Rycerskiej,



JAROSŁAW JURKIEWICZ

a prywatnie specjalista od zdobywania kredytów preferencyjnych i dotacji z funduszy unijnych. Niektórzy odtwarzają czasy wojen krzyżowych – epokę templariuszy i joannitów. I nie ograniczają się jedynie do rzemiosła rycerskiego. Strzelają z łuku, jeżdżą konno, innym przypada rola ciur obozowych. – To nie jest bezmyślne łupanie po łbach. Jesteśmy grupą przyjaciół, którzy dbają o sprawność, ale też pogłębiają wiedzę – opowiadają o sobie.

„Pleców wrogowi nie pokazywać”

Koszalińska Kompania Rycerska bazuje na regule, czyli zbiorze zasad, który stworzyła Kapituła Rycerstwa Polskiego. Reguła ta nakazuje między innymi: „człeka wszelakiego szanować”, „nigdy, jako żyw, pleców swoich wrogowi nie pokazywać”, „ducha swego i ciało doskonalić”, „nie być winu ponad miarę oddanym”. Kapituła zrzesza pięćdziesiąt bractw. W Polsce działa ich w sumie około trzystu.

Nawiązują do różnych okresów: wczesnych Słowian, wikingów, wojen napoleońskich. – Najwięcej jest Słowian i bractw trzymających się naszej, średniowiecznej reguły – objaśnia Zielonka. – Bo co roku zjeżdżamy się na polach pod Grunwaldem, by odtwarzać wielką bitwę, która przyniosła klęskę Krzyżakom. To największa taka impreza w Polsce, tam rzeczywiście można poczuć zapach historii. Pod Grunwaldem walczy z reguły około trzech ty-

JAK ZOSTAĆ RYCERZEM?

W każdą sobotę o godz. 14 w sali klubowej Koszalińskiej Biblioteki Publicznej odbywają się spotkania Koszalińskiej Kompanii Rycerskiej. Bracia omawiają najbliższe imprezy i pogłębiają wiedzę o czasach rycerskich (etos rycerski, średniowieczna historia Polski i Pomorza, pogadanki o fechtunku i zbroi, a także o języku staropolskim i średniowiecznej łacinie). Trenują zaś w niedziele o godz. 11 na boisku przy KSM Na Skarpie. Mają też własną stronę internetową: www.kkkr.nsc.pl.

sięcy woja. Ich zmaganiom przygląda się jakieś 70–90 tysięcy gapiów. Większość bractw w walce stara się nawiązywać do tych tradycji, które w średniowieczu przeważały na ich terenie. – Z nami sytuacja nie jest prosta. Bo niektórzy książęta pomorscy poparli króla Jagiełłę, inni stanęli po stronie Krzyżaków. Najczęściej jednak walczyliśmy w chorągwi Wielkiego Mistrza – dodaje mistrz Bartłomiej.

Moda z nagrobków

Moda na „rycerzowanie” pojawiła się kilka lat temu. Starszych pociąga tajemniczość historii, młodzi chcą sobie po pro-

stu potrenować i wyżyć się fizycznie. – I lepiej jeśli są tu z nami, niż gdyby pili piwo albo szukali gdzieś zaczepki – przekonują w Koszalińskiej Kompanii Rycerskiej.

Jedni uczą się władać mieczem, inni walczą na topory albo kije. Są też fachowcy od średniowiecznej artylerii. Ci strzelają z bombard, piszczeli i hakownic. Dla dziewczyn zarezerwowane jest strzelanie z łuku (na polu bitewnym pełnią też rolę markietanek – podają wojom szklanki z wodą). Jedno jest pewne: to nie jest tanie hobby. Podczas pokazów trzeba być okutym w zbroję – komplet kosztuje co najmniej 3000 zł. Istotny jest też strój – porządny kosztuje nawet 700–800 zł. Ważne, by był zgodny z panującymi w średniowieczu zasadami. Na uzbrojenie bracia zarabiają podczas pokazów rycerskich. A wygląd strojów odzwierciedla między innymi na podstawie płaskorzeźb ze średniowiecznych... nagrobków.

Starają się nie opuścić żadnego ważnego turnieju ani historycznego widowiska. Oprócz bitwy pod Grunwaldem walczyli między innymi w turnieju Jana III Sobieskiego na Zamku w Gniewie i Turnieju Rycerskim na zamku w Bytowie. Jeżdżą na festyny, organizują pokazy dla szkół. Przed rokiem wystąpili w inscenizacji bitwy pod Tatowem, zorganizowanej z okazji 740-lecia Koszalina. W tym roku wybierają się do Motarzyna pod Tychohem, gdzie miejscowe stowarzyszenie walczy o zachowanie średniowiecznego zamku. – Rozbijemy namioty, urządzimy pokazy walk i strzelania z łuku – obiecuje mistrz. Od 18 do 20 maja na strzelnicy Zwinisław pod Białogardem organizują turniej łuczniczy „O złote jajo Gryfa”. Wezmą też udział w inscenizacji „Porwanie księcia” (Sianów, Koszalin), Bitwie o krowę (Świdwin, Białogard) i w turnieju w Słupsku. Od czasu do czasu też świętują, oczywiście w rytm średniowiecznej muzyki.

JAROSŁAW JURKIEWICZ

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Starej Łubiance

Remonty mamy już za sobą

Historia świątyni w Starej Łubiance jest bogata. Pierwszy kościół powstał w 1607 roku jako filia parafii w Pile.

W tamtych czasach był on w rękach niemieckich. W 1663 r. otrzymał wezwanie Świętej Trójcy i Podwyższenia Krzyża Świętego, zaś cztery lata później utworono tu parafię. Tak było przez prawie 200 lat, kiedy to w 1850 r. wielki pożar strawił doszczętnie cały kościół. Jeszcze tego samego roku miejscowi księża i parafianie zaczęli budowę nowego. To ten, który stoi obecnie.

Bogata w wydarzenia

W listopadzie 1999 r. nastąpiło oddanie parafii Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Dwa lata później poświęcone zostały miedziane jubileuszowe drzwi do świątyni. Wielkim wydarzeniem w dziejach parafii była intronizacja relikwii św. Małgorzaty Alacoque, wraz z poświęceniem obrazu ku jej czci. Ks. Marian Kraszewski, proboszcz parafii w Starej Łubiance, mówi, że to bodaj jedynie relikwie tej świętej, które są w Polsce. Przed dwoma laty tuż po święceniu obrazu brała udział w wielkim wydarzeniu – konsekracji kościoła parafialnego.

Tutejsza parafia liczy zaledwie około 2200 wiernych, jednak to nie przeszkadza, by działa się tu wiele. Przy kościele działa dziesięcioosobowa rada parafialna, której przewodniczącym jest Waldemar Makowski. Jest także Akcja Katolicka pod przewodnictwem Zbysława Taracińskiego. Bardzo dobrze działa też Caritas, stale wspomagająca blisko setkę najuboższych mieszkańców parafii. Jej pracę nadzoruje Zbigniew Kajnath. Przy miejscowym Zespole Szkół także działa szkolne koło Caritas. Dzieci i młodzież chodzą po domach i pomagają starszym schorowanym osobom w codziennych czynnościach, jak chociażby robienie zakupów. Opiekunkami z ramienia szkoły są Beata Taracińska oraz Dorota Klimkiewicz. W parafii są też cztery róże Żywego Różańca, w tym jedna męska. Do liturgicznej służby ołtarza należą dwudziestu czterech chłopców, działają także dwie schole dziewcząt: gimnazjalnych i ze szkoły podstawowej.

Modernizowana

Pod koniec marca tego roku na kościelnej wieży został zamontowany nowoczesny zegar, wygrywający kurenty, religijne pieśni i godziny. Łącznie można zaprogramować w nim 48 różnego typu melodii. Zegar sterowa-



KRZYSZTOF DĘGA

ny jest drogą radiową z Frankfurtu.

Do parafii należy położony nieopodal kościoła cmentarz parafialny. W chwili obecnej jest on już zewidencjonowany, systematycznie porządkowany i upiększany. W zeszłym roku została także odnowiona kaplica cmentarna. Marzeniem ks. Kraszewskiego jest, by udało się jeszcze wyłożyć polbrukiem główną alejkę. W planach proboszcza jest zamontowanie na kościele oświetlenia, tak by świątynia była widoczna nie tylko z centrum Starej Łubianki, ale też i z drogi krajowej K-10. Oświetlenie ma być gotowe już na przełomie maja i czerwca. Jest duża szansa, że koszty tej energii elektrycznej pokryje gmina Szydłowo. Wójt Dariusz Chrobak jest przychylny tej inicjatywie.

KRZYSZTOF DĘGA



KS. MARIAN KRASZEWSKI

Wyświęcony 27.05.1984 r. w Łęborku przez bp. Tadeusza Werno. Jako wikariusz pracował w Białogardzie, Wałczu, Tucznie i Barwicach. Przez 11 lat był proboszczem w Szczeglinie, a od 1 lipca 2001 r. jest proboszczem w Starej Łubiance.

Neoromański kościół parafialny jest miejscem wielu wydarzeń i uroczystości

ZDANIEM PROBOSZCZA

Mogę powiedzieć, że w tej chwili parafianie ze Starej Łubianki pracują praktycznie na całym świecie: w Islandii, Irlandii, Austrii, Niemczech czy Hiszpanii. To oczywiście wpływa na rozbitcie rodzin. Bezrobocie jest jak wszędzie, jednak mieszkańcy nie poddają się, są operatywni i potrafią odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Ważną sprawą jest to, że parafianie są bardzo życzliwie nastawieni do księży i tego, co chcemy razem zrobić. Akceptują nasze działania i uwidacznia się to także w ich ofiarności. Mieszkańcy często przystępują do sakramentów. Podczas tegorocznych świąt wielkanocnych w ciągu jednego dnia rozdaliśmy 800 Komunii świętych, a w ciągu roku jest ich ponad 60 000. Chciałbym tą drogą pozdrowić także grupę seniorów „Wrzos”, a także dwie grupy modlitewne „Margaretka”, które każdego dnia modlą się za swoich księży. Specjalne podziękowania kieruję także do wszystkich mieszkańców parafii za ich pomoc, serdeczną modlitwę oraz za to, że wspierają nas w naszym posłannictwie.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele: 9.00, 12.00, 18.00 w Starej Łubiance; 10.30 w Krępsku i Dobrzycy
- Dni powszednie: 18.00 w Starej Łubiance, w środy 17.00 w Krępsku, w piątki o 17.00 Msza święta szkolna dla dzieci i młodzieży w kościele parafialnym